

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Aniół Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odniesieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odniesieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Rafała archaniola.
Jutro Jana Kant, Kryspina m.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 42 zachód 4 46
Dziś wschód księżyca 1 38 zachód 8 21

**Przy zakupie towarów
prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Gazecie Gdańskiej”.**

Śladem walki od Lwowa do Przemyśla.

II.

W walce pod Grodkiem, w okolicy Lwowa, pomiędzy Bartłomiejem a Kiermcą, batalion piechoty austriackiej szedł naprzód do ataku. W oddali stała piechota rosyjska, ostrzeliwana przez baterię austriacką. Baterię tę chciała zdobyć piechota.

Masa żołnierzy posuwała się ostrożnie, rzucała się na ziemię, potem znowu zrywała się i biegła naprzód. Żołnierzy tych odparła z piorunującym pośpiechem artyleria rosyjska. Prawie wszyscy żołnierze, idący do ataku, zostali zabici, a tylko niewielu zostało rannych. Czy zabici, czy ranni, zostali na miejscu. Walka rozgrywała się w dalszym ciągu. Któż słyszy na polu walki okrzyki bólu, pomocy, ratunku. Któż usłyszy ostatnie słowo dla rodziny, kto usłyszy ostatni jęk?

Nie zawsze Czerwony krzyż może przybyć z pomocą, nie zawsze przybywa na czas. A krew leje się strumieniami z ran, a nowe szeregi trupów ścielą się wokół.

Opowiadają rzeczy i epizody, które do łez rozczulają nie z powodu bólu, lecz z innych powodów, z powodu bohaterских czynów. Czasami są czyny takie rzadkie.

Ranny, który rozpaczliwie woła pomocy i umiera, ponieważ pomocy mu nie dano — to są rzeczy okropne! Rzecz ta staje się okropniejszą, gdy pomocy wzywają setki, a gdy litość i tklliwość odbijają się o skałę niemożliwości. Jakżeż wszystkim dopomóż? Wiele razy, gdy pomoc przychodzi, nieszczęśliwy ranny już jej nie potrzebuje, bo śmierć litościwsza i więcej pośpieszna, wybawiła go już od cierpienia.

Wśród walki.

Żołnierze austriaccy mają w tornistrach małą kopertę ze środkami pierwszego opatrunku. I wielu rannych przybywa z takim opatrunkiem do dalekich miast, zanim ich lekarz zbada dokładnie i opatrzy. Zbyt wiele tysięcy pozostawiają walki dzisiejsze na polach bitwy.

Jeżeli tylko można, to zabitych chowa się od razu w rowy wykopane przedtem przez żołnierzy do obrony; zabitych wrzuca się gromadami, tak jak są w ubraniach, ze wszystkim. Wyszukuje się tylko lekki futerał blaszany, coś w rodzaju kieszonki, którą każdy żołnierz ma w kieszeni spodni, i w której zamknięty jest bilet z nazwiskiem, miejscem pochodzenia i nazwą pułku, do którego zabity należał.

Jest to dla zawiadomienia krewnych i myśl o rozpaczliwych, co wyczekują i wyczekiwać będą ciągle jeszcze, i myśl, że zabity ten stanowił może dla nich cały świat, był wzywicielem, ojcem, obrońcą i opiekunem, a teraz stanie się powodem bólu i rozpaczliwych — ta myśl stanowi jedną z największych okropności wojennych. Jedna chwila, a potem burza niszczy wszelkie wartości życia ludzkiego po wszystkie czasy.

Batalion austriacki zdołał przy pomocy mitralieży dotrzeć do baterii rosyjskiej i zdobyć dwie armaty. Został zdziesiątkowany, lecz w tym samym epizodzie zwyciężył. I walczył jak dziki zwierzę! Dla kogo? Dla ojczyzny? Austrija jest zapewne jedynym państwem, gdzie nie można mówić o ojczyźnie. Jest to mieszanina ojczyzn, religii, języka,

narodowości. Austriacy, Madziarzy, Czesi, Polacy, Włosi, Serbowie, Słoweńcy, muzułmanie, Rusini. Jedyni, którzy mają poczucie ojczyzny, to zapewne Madziarzy. Inni idą na wojnę, ponieważ jest wojna, a oni są żołnierzami. Wielu nie wie nawet diaczego jest wojna. Brak tego płomienia entuzjazmu, tej miłości ojczyzny, która rozwiewa płomień poezji nad brutalnością zwierzęcą walki. Jakże związek może łączyć ten naród, który nie kocha się, który nie może nawet rozmówić się z sobą, ponieważ nie rozumie się w tej konfuzji dziesięciu języków, często nienawidzi się rasowo?

Jest to wielkie zbiorowisko anonimowe, bez kooperatywy. A jednak pomimo wszystko ci żołnierze biją się doskonale, jeden obok drugiego. Czy z powodu dyscypliny? Z powodu bojaźni? Przez nienawiść do nieprzyjaciela, a bez miłości dla towarzysza? Może być. Lecz nadewszystko z jednego, dominującego powodu: że wprowadzeni na wojnę przed armię, która strzela i chce zabijać, także i oni chcą strzelać i zabijać, przez reakcję, przez ten zapal, który powstaje instynktownie podczas walki. Cała trudność polega w tem, żeby wszystkie te narody skupić do jednej walki. Austrii udaje się to znakomicie. Po tem wspólnem niebezpieczeństwie powstaje coś w rodzaju braterstwa, czyni się stopniowanie narodowości według jej waleczności i inicjatywy. Madziarzy podnoszą swego ducha narodowego, Słoweńcy, Czesi, Morawianie i Polacy mówią o swym zapale, osądzają jedni drugich.

Atak kozaków.

W Galicyi, tak jak i w Serbii kawaleria pracowała bardzo dużo. Ważność i konieczność kawalerii jest widoczna. Wyśmienita kawaleria węgierska dokonywa cudów, lecz została wycięta. Zniknęły z powierzchni ziemi całe pułki. Kawaleria rosyjska jest również wyborna. A kozacy...

— Kozacy boją się! — słyszałem od wielu rannych. — Zaledwie zbliżą się do nas, już uciekają.

Jest dziwne i zarazem oryginalne zachowanie się tych słynnych jeźdźców. Prawdą jest, że kozacy pędzą naprzód przeciw nieprzyjacielowi, w pewnem oddaleniu spadają z konia, zasłaniają się nim, strzelają, wsiadają znowu na konie i uciekają. Czynią to wtedy, gdy nie chcą zniszczyć całej linii, lecz mają inne zadanie. Wtedy bowiem dokonywają swego dzieła i są straszni.

Atak ich jest podobny do orkanu, który przechodzi do klęski. Padnie który z nich? Nic nie szkodzi. Naprzód! Padają dziesiątki z przestrzeloną skronią? Nic nie znaczy. Naprzód ci drudzy. Pędzą naprzód, w szyku trójkątnym, nadziewając dzidami. Jest ich olbrzymia masa, która stopniowo wzrasta, olbrzymieje. Żołnierze, siedzący na koniach, są pochyleni, jakby zgarbieni.

Żołnierze i konie mają jeden rytm, unosi ich jednobrzmiący oddech, rzucają się rozpaczliwie i radośnie naprzód, ożywieni jedną wolą. Radośnie, gdyż w ich pędzie jest cośkolwiek, co przypomina grę, grę straszną, w której chodzi o życie ludzkie. Konie są maleńkie, nadzwyczajnie żywe, o ciekawym kolorze orzechowym, wytrzymałe i podkute tylko na przednich nogach. Kozacy mają długą dzidę zabezpieczoną u prawej nogi, celują i nadziewają za pomocą nogi.

Gdy są bliscy nieprzyjaciela, rozpościerają się na kształt wachlarza, rozkładają się przychyleni na grzbiecie konskim i pędzą jak piorun naprzód. Jest to okropne uderzenie, okropne parcie! Wycie, krzyki, gwizdanie rozlegają się w powietrzu, a później nieco całe pole usłane trupami. Czasami jednak, gdy widzi przewagę, wojsko kozackie cofa się i formuje do nowego szyku bojowego. W odpowiedniej chwili atak kozaków jest wprost niepowstrzymany.

Często zabierali Austriacy te małe koniki kozackie. Lecz są one do niczego. Doskonałe narzędzie w ręku swych jeźdźców, nie zrobił ani jednego kroku, gdy nie usłyszał znanego sobie głosu rozkazującego. Kozak przyzwyczaił swego konia do wierności.

Posiedzenie wojenne sejmu.

Sejm pruski zebrał się na krótkie posiedzenie jednodniowe w ubiegły czwartek. Posłowie zebrali się bardzo licznie, publiczności tyle bodaj nigdy sejm pruski nie widział. Nie tylko wszystkie trybuny były jak nigdy zajęte, ale kobiety i nieposłowie wtoczyli się aż do sali. Nikt przeciwko temu nie występował. Surowe przepisy i tutaj znikają.

Pomiędzy posłami wielu w mundurach, niektórzy przyjechali wprost z pola walki. Wolnokonserwatysta Bredt przybył z głową zupełnie obwiązaną, został raniony ciężko we Francji. Konserwatystę Maltzana żołnierz przywiózł na wózku. Przed godziną drugą sala posiedzeń się zapełniła. Rozmowy pomiędzy posłami bardzo ożywione. Dużo sobie ci ludzie przybyli z różnych stron kraju mają do powiedzenia. O ile mogliśmy stwierdzić w rozmowach prywatnych, pomiędzy posłami niemieckimi panuje ogromna pewność zwycięstwa. Ani jednego nie spotkał, któryby o zwycięstwie powątpiewał. Dziwny to nastrój.

Gdy dzwonek o godz. 2 uderzył, za ławą rządową zasiadli wszyscy nieomal ministrowie z sekretarzem stanu Delbrückiem, zastępcą kanclerza na czele. Około nich roił się wielki tłum radców.

Marszałek zagaja posiedzenie i komunikuje izbie rzeczy najróżniejsze. Wspomnienie zamordowanej pary arcyksiężęcej w Serajewie, wspomnienie narodowego liberała Hasenclevera, który poległ we Francji, życzenia izby z powodu ożenku księcia pruskiego Oskara itd. Izba wysłuchiwała stojąc tych komunikatów.

Sekretarz biura odczytuje nadesłane izbie projekty i komunikaty. Potem zabiera głos sekretarz stanu i wicekanclerz Delbrück dla uzasadnienia projektu wojennego. Gdy komunikuje, że cesarz przesyła pozdrowienie posłom, wszyscy z miejsc się podnoszą. Po uzasadnieniu projektu etatu dodatkowego poświęca kilka słów obecnemu położeniu.

Gdy wojska walczą w polu, wszyscy obywatele dokładają sił, by kraj uczynić zdolnym do przetrzymania ciężkich czasów. Wojna wyłoniła niebywałe siły. Broni nie złożymy prędzej, dopóki nie wywalczymy zwycięstwa zapewniającego nam trwałą pokój. (Wielkie oklaski w całej izbie i na trybunach). Każdy wie, że mamy siły dostateczne do osiągnięcia zwycięstwa. (Okłaski w całej izbie). Obrady sejmu będą również wyrazem żelaznej woli do zwycięstwa.

Z izby przemawiał jedynie socjalista Hirsch. Odczytał dosyć długie oświadczenie, w którym ubolewał, że nad projektem nie radzono w komisji, że pod względem socyalnym jest niedostateczny, że wsparcia, udzielane rodzinom żołnierzy stojących w polu są zbyt małe. Ubolewał, że rząd najważniejszych w chwili ustaw nie przygotował, jak projektów usuwających wszelkie ustawy wyjątkowe pod względem politycznym, wyznaniowym i religijnym, bo lud ponoszący największe ofiary, nie może być krzywdzony nadal w najważniejszych swych prawach obywatelskich. Socjaliści swemu mówcy przyklaskiwali, w innych partiach szczególnie na prawicy słyhać było ciche protesty.

Potem projekty rządowe przyjęto w trzech czytaniach, również rozporządzenie o skróceniu postępowania przy wywłaszczeniu w interesie publicznym.

Następnie marszałek hr. Schwerin-Löwitz wygłosił stosowne przemówienie patryotyczne o narzuconej wojnie, o Niemcach napadniętych przez zazdrośnych sąsiadów i o sprawiedliwości sprawy niemieckiej, która zwyciężyć musi. Wielka ta wojna musi oczyścić naród z żuzli, które go obsiadły w długim czasie pokoju, gdyż naród niemiecki pewny jest zwycięstwa. Mówca skończył okrzykiem na cześć narodu pod bronią i cesarza. Cała izba i trybunały wtórowały.

Godzinę później na krótkim posiedzeniu wicekanclerz Delbrück odczytał orędzie cesarskie o odroczeniu sejmu.

Ile ofiar pochłoneła dotąd wojna obecna?

Zagadnienie to usiłuje rozwiązać — przynajmniej, ile dotyczy się ono nieprzyjaciół Niemiec — artykuł zamieszczony w „Kreuzzeitung”.

Pisze ona tak:
Jeńców pojмали Niemcy do początku października okraęło 300 000. 150 000 Moskali padło przy zniszczeniu armii narewskiej i wileńskiej. Wreszcie ministerium francuskie przyznaje samo, że z walk między Marną a Oisą odwieziono przeszło 100 000 rannych.

Już same te, zupełnie pewne i niezaręczone liczby dają razem wzięte 550 000 ludzi strat nieprzyjacielskich.

Do tego należy doliczyć jeszcze belgijskie i angielskie straty w zabitych i rannych, straty Francuzów w zabitych między Marną i Oisą, dalej ich straty w zabitych i rannych przed wielkimi zapasami na linii Verdun—Reims i podczas nich, a wreszcie wszelkie straty w potyczkach między Verdunem a Toulem.

Czyż licząc je na 200 000 oceniamy je zbyt wysoko? Zapewne, że nie! Raczej będzie to szacowane za nisko.

Z tego wszystkiego wynika, że straty ogólne nieprzyjaciół w samych walkach z Niemcami wynoszą przynajmniej **trzy czwarte miliona** ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. A co zjednoczeni armii niemieckiej Austriacy przyrzucili do tego w Galicyi i Serbii, nietylko zaokrągłi milion cały, ale go nawet znacznie przekroczy.

Wynika stąd jasno, że liczbowa przewaga nieprzyjaciela straciła wobec tych strat znacznie na znaczeniu przekoującem, nie oglądając się już na olbrzymie, prawie niepowetowane straty, które ponieśli szczególnie Rosyanie w przyborach wojennych.

Tyle „Kreuzzeitung” w jednostronnem przedstawieniu strat. Przyjrzyjmy się jednak i drugiej stronie.

Wychodzącą w Kościanie „Gazeta Polska” pisze w nr. 243 na czwartek 22-go października:

Niemieckie listy strat dosięgły z dniem dzisiejszym objętości 1504 stron. Licząc na stronę przeciętnie tylko 200 nazwisk otrzymany ogólną okraęłą liczbę 300 000 strat. Listy strat sięgają mniej więcej do 15 września, jakkolwiek wymieniają jeszcze straty także z końca sierpnia.

Wynikałoby z tego, iż przewaga znajduje się rzeczywiście po stronie armii niemieckiej. Na każdego żołnierza strat niemieckich wypada bowiem dwóch i pół żołnierza strat armii wrogiej, porównując powyższe trzy czwarte miliona, czyli 750 000 strat francusko-belgijsko-angielskich wobec 300 000 niemieckich.

Przed rozstrzygnięciem na wschodzie

„Gazeta Poznańska” pisze:
Prasa niemiecka i zagraniczna podnosi ogólnie, że stoimy obecnie przed rozstrzygnięciem wojny na wschodzie. Źródła rosyjskie zapowiadają, iż rozstrzygająca walka potrwać może szereg miesięcy. Że tak być może faktycznie, o tem poucza nas zacięty bój we Francyi północnej, ciągnący się już od przeszło miesiąca — bez widocznego wyniku.

Poważni niemieccy krytycy wojenni zdają sobie sprawę z tego, że armie niemiecko-austriackie w walce z wrogiem rosyjskim czeka wielka praca, że czekają ją wielkie ofiary, wyrażając zarazem swe przekonanie, że wysiłki te nie pozostaną bez pożądanego wyniku. — Przekonanie swoje opierają na poznaniu wartości armii rosyjskiej, której bynajmniej nie należy lekceważyć, oraz na niezaprzeczanej wartości armii własnej.

Minęły obecnie te czasy, w których cała niemal prasa niemiecka roila się od kpin nad stanem armii rosyjskiej. Dziś nie znajdziemy już w niej opowiadanie o granatach, napełnionych sianem zamiast prochem, o podartych butach i dziurawych płaszczach rosyjskich, opowiadanie, o których wyraził się korespondent „Schl. Volksztg.”, że w nie nawet szwedzki dzielnik szkolny nie uwierzy. Zaprzeczyły opowiadkom tym fakty, zaprzeczyli prości żołnierze i oficerowie niemieccy, sądzący nieprzyjaciela nie od zielonego stolika redakcyjnego lub przy kuflu piwa, ale w gradzie kul, wśród grzmotu armat. Oni to orzekli, że takie lekceważenie nieprzyjaciela może przynieść szkody sprawie niemieckiej, jeżeli wojnę z Rosją żołnierz uważać będzie jako zabawkę, a później przekona się, że tak nie jest. Stąd też w prasie niemieckiej i austriackiej zaprzestano szerzenia podobnych powyższych opowiadań.

Widzieliśmy, że przedewszystkiem austriacka prasa miała wszelkie powody, by zaprzestać lekceważenia przeciwnika, który posunął się nieomal pod mury naszego podwawelskiego grodu, Krakowa. Teraz, po wyparciu Rosyan z San odczuwać zaczynamy w prasie austriackiej znowu dawniejszy butny ton. W interesie naszych polskich łańców galicyjskich mamy powód do życzenia, by ta

buta redaktorów wiedeńskich, siedzących bezpiecznie za usypianymi na gwałt szaniami i okopami, nie była przedwczesną.

Dla pisania prasy austriackiej umiemy jednak ostatecznie znaleźć usprawiedliwienie. Natomiast trudno zrozumieć, jeżeli w ton, zarzucony już i potępiony przez całą prasę niemiecką, uderza obecnie pismo polskie, które przed wojną — jedyne w całym zaborze pruskim — uprawiało kochniczki wyraźnie słowiańskie i rusofilskie, które, chorując na manię wielkości, wysyłało telegramy gratulacyjne do królów Piotra serbskiego i Nikity czarnogórskiego. Nie potrzebujemy zapewne dodawać, że pismem tem jest słynna „Gazeta Grudziądzka”. Teraz, gdy z caratem rozpoczyna się walka na śmierć i życie, gdy chodzi o uświadomienie żołnierza niemieckiego, że musi on zwyciężyć, nie obawiając się największych trudów i poświęceń — teraz „Gazeta Grudziądzka” pisze o „braku amunicyi i broni” w armii rosyjskiej, o „pokradzeniu i przełupaniu amunicyi, broni i umundurowania.

Pragnąc przysłużyć się sprawie zwycięstwa niemieckiego oręza nad „barbarzyńską Rosją”, pismo to przez podobne, lekceważące siły nieprzyjaciela artykuły tylko jej szkodzi. Zmysłu politycznego „Gaz. Grudziądzkiej” — mimo jej samochwalstwa, mimo uroczystych niedawnych zapewnień, że „co „Gazeta Grudziądzka” robi, to dobrze robi” — nie ocenialiśmy nigdy zbyt wysoko, a teraz mamy świeże na to dowody, dowody tem jaskrawsze, że podobną taktykę w „urabianiu opinii” na korzyść walczących o zagrożoną swą sprawę Niemiec potępiła przed miesiącem cała niemal prasa niemiecka.

Nawet sam lud — jak nas z wielu stron zapewniano — osądza dzięki znanemu polskiemu „chłopskiemu rozumowi” zdrowo „politykę” „Gazety Grudziądzkiej”. A musi ją osądzać zdrowo, bo synowie tego ludu walczą z Rosją „żartą przez wstrętne plugactwo”, mającą z powodu łajdackiej, niesumiennej i głupiej gospodarki czynownictwa wieczne pustki w kasach państwowych”, walczą „z oszukanym carem, który nie wiedział, że się wojna już toczy, kiedy wojska rosyjskie już przekroczyły granicę pruską” (są to dosłowne cytaty z „Gaz. Gr.” — red.), — walczy nie od stołu redakcyjnego w Grudziądzu, ale na polach krwawych bitew.

Zachodnio-pruskie zabezpieczenie wojenne.

Kasa zapomogi wojennej dla prowincyi zachodniopruskiej.

Zabezpieczenie to, powołane do życia przez naczelnika ziemiańskiego prowincyi zachodniopruskiej, utworzone zostało w celu wsparcia pozostałych rodzin po wojakach poległych na wojnie. Opatrzono zapomogą prowincyi, usiłować będzie złagodzić w pewnej mierze niezmierną nędzę tych rodzin, których żywiciela tocząca się obecnie wojna pozbawiła życia.

Wszystkim małżonkom mężów, którzy wyruszyli w pole, zalecać można wkupienie ich do zabezpieczenia tego jednym lub kilkoma udziałami. Za drobną bowiem wpłatę 10 marek od udziału otrzymają na przypadek śmierci zabezpieczonego około 250 mk., któremi sobie w pierwszej biedzie po utracie męża będą mogły choć jakotako dopomódz. Upředzenie niektórych kobiet przeciwko tego rodzaju zabezpieczenia jest zupełnie nieusprawiedliwione. Każdy bowiem z mężczyzn, udających się na wojnę sam byłby z pewnością skorzystał z zabezpieczenia tego, gdyby ono było wówczas już istniało. Mogą zatem być pewne, że mąż znajdujący się w polu, na ten rodzaj zabezpieczenia życia swego godzić się będzie zupełnie.

Gdy jednak zabezpieczony — czego mu z całego serca życzyć należy — wróci z wojny żywy i cały, a zatem nie skorzysta z zabezpieczenia tego, pocieszyć się może w drobnej stosunkowo stracie zapłaconej premii chociażby tem, iż ze swej strony dopomógł osuszyć wiele łez wywołanych troską.

Wszyscy pracodawcy zaś i gospodarze mogą dopomódz w ten sposób żonatym pracownikom, robotnikom i najemnikom swoim, iż zakupią dla każdego z powołanych pod broń kilka udziałów zabezpieczenia wojennego. Jeśli zabezpieczony uczestnik wojny padnie, wówczas sumę zabezpieczeniową otrzyma pracodawca, czem ze swej strony dopomódz może znacznie rodzinę poległego.

Mnóstwo żon i ojców w dobrze zrozumianym interesie własnym zabezpieczyło już blizkich swoich, znajdujących się na wojnie, wykupując odpowiednio do zasobów pieniężnych po kilka lub kilkanaście udziałów. Na życie jednego i tego samego wojaka wykupił bowiem można aż do 20 udziałów. Sprzedają je wszystkie powiatowe i miejskie naczelnicy gmin i urzędów, nauczyciele, oraz wszyscy, którzy wywieszonym plakatem odnośnym to obwieszczają.

Wystawienie udziału spowodować też można wprost piśmiennie. Oprócz imienia i nazwiska podać w tym celu należy jedynie datę urodzenia, oraz zawód cywilny znajdującego się obecnie na wojnie. Celem natychmiastowego uprawomocnienia zabez-

pieczenia, najlepiej jest podawać wzmiankowane wyżej, szczegóły na odcinku przekazu pocztowego lub karty płatniczej (Zahlkarte), którą się wysyła pieniądze. Adres zabezpieczenia tego brzmi: Westpreussische Kriegsversicherung — Danzig, Neugarten 2.

Usługi lotnika.

Pewien oficer lotniczy armii generała Hindenburga opowiada, co następuje:

Wczoraj, w dniu spoczynku udałem się na polowanie i około południa zatrzymałem się w domostwie nad jeziorem P. Właściciel nie opuścił go nawet podczas walk w okolicy toczonych i zatem mógł mi opowiedzieć wiele ciekawych szczegółów.

Kilka tygodni miał u siebie w kwaterze wyższy rosyjski sztab artyleryjski, — panów, którzy wszystko gotówką płacili i wogóle zachowywali się nader przyzwoicie.

Długa linia dział stała okopana między jeziorem, a wioską P. Przy rozpoczęciu walki armatniej granaty niemieckie uderzały bardzo daleko poza swój cel. Nagle ukazał się dwupłaszczynowiec niemiecki. Kilka minut krążył w powietrzu i wreszcie odleciał w kierunku L., aby obwieścić artylerji niemieckiej swe spostrzeżenia.

Teraz jednak artylerja niemiecka strzelać zaczęła za krótko.

Wtedy lotnik niemiecki ukazał się po raz drugi — i w niezadługim czasie bił snop strzałów armatnich w armaty rosyjskie.

Gdy pierwszy granat niemiecki rozprysł się w pobliżu baterji rosyjskiej, uciekli artylerzyści rosyjscy na łeb na szyję w ochronne ściany domostwa i pochowali się w piwnicach. Największy też był czas po tem, gdyż niebawem granat przebił dach pobliskiej obory i zabił kilka sztuk bydła.

Gdy po niejakiem czasie ogień dział niemieckich ustał na chwilę, udali się artylerzyści rosyjscy znowu do swych opuszczonych armat. Wówczas ukazał się lotnik znowu i rzucił bombę, która zabiła 2 oficerów sztabu i 4 szeregowców, a kilku ludzi zraniła. Przez to powstało w szeregach rosyjskich nieopisane zamieszanie i wszyscy opuścili działa ponownie.

Jednego z ugodzonych przez bombę wyższych oficerów rosyjskich przeniesiono w dom, gdzie krótko potem umarł.

Skoro tylko ciemności rozpostarły się ponad światem, wywleczono zaprzęgi i cała bateria rosyjska odjechała galopem w kierunku K.

Na lotnika nie strzelano wogóle. Jeden z oficerów odezwał się do owego właściciela przy ukazaniu się lotnika: Teraz nam wnet bardzo źle pójdzie!

W dniu tym — to jest 8-mym września — kończy lotnik opowiadający — zrzuciłem pod P. cztery bomby.

Przegląd polityczny.

Zwołanie parlamentu.

Biuro Wolffa donosi, że parlament rzeszy niemieckiej zwołany zostanie w początkach grudnia na krótką sesję. Prawdopodobnie podczas pobytu sekretarza stanu, dr. Delbrücka w głównej kwaterze u Bethmanna Hollwega postanowiono zwołać to posiedzenie. Przypuszczalnie etat na rok 1915 parlamentowi nie zostanie przedłożony, raczej będzie się zajmował parlament projektami wojennymi gospodarczej natury, oraz rozporządzeniami rady związkowej. Przypuszczać należy także, że parlamentowi zostanie przedłożony również memoriał o położeniu dla ułatwienia obrad.

Zmiana generał-gubernatora Królestwa Polskiego.

Pisma niemieckie donoszą z krakowskim „Naprzodem”, że generał-gubernator Żyliński został powołany do Petersburga i podobno zostanie odwołany ze stanowiska generał-gubernatora. Obowiązki generał-gubernatora tymczasem spełnia Essen.

Wokoło wojny.

Bitwa pod Ostende.

„Telegraf” donosi z Sluis: Wiele domów w Rousselars stoi w płomieniach, część mieszkańców uciekła do Francji i do Holandji. Niemcy ostrzegają miasto Nieuport zajęte przez wojska zjednoczonych, ze strony Mariakerke pod Ostendą. Zjednoczeni odpowiadają zarówno z ładu jak z okrętów wojennych angielskich. Okręty, które stały dawniej naprzeciwko Nieuport, zbliżyły się teraz do Westende. W Ostendzie słychać huk armat. Pisma donoszą o ciężkiej walce artyleryjnej w Sluis i Aardenberg. Huk armat ani na chwilę nie milknie, nawet w Sluis szyby z okien wypadają. Miejsca kąpielowe Niddelkerke, Westende i kilka wsi cierpią strasznie. Wiele miejscowości stoi w płomieniach. W Ostendzie panuje olbrzymi ruch. Sa-

mochody uwijają się po ulicach i przywożą rannych. Pod Heyst i Blankenberghe ludność stoi na wybrzeżach i przysłuchuje się hukowi armat. Wiele zbiegów, wystraszonych hukiem dział, przybyło tutaj.

„Ruski Inwalid“ o strategii niemieckiej.

Półrządowy organ rosyjskiej władzy wojskowej pisze o taktyce niemieckiej: Głównym błędem Niemców jest mniemanie, że pod żadnym warunkiem nieprzyjacieli nie powinien wkroczyć do kraju niemieckiego. Znaczenie tego Niemcy przeceniają. Jakież znaczenie ma zbyt wielki strach, że Serbowie zajmą Bośnię, lub że Rosyanie przejściowo zajmą część Prus. Niemcy byłiby postąpili mądrzej, gdyby Serbów i Rosyan pozostawili w spokoju; powinni się byli rzucić wszystkimi siłami swoimi i austriackimi na Francję. W tym wypadku byłiby Francję rychło pokonali. Potem mieliby czas i sposobność, dzięki znakomitej sieci kolejowej, rzucić się całą siłą przeciwko Rosji. Przejściowe zajęcie niemieckich i austriackich krain, nie miałyby żadnego znaczenia. Głównie chodzi o ostateczny wynik.

Fortyfikacje Lwowa.

Rosyanie, którzy pierwotnie swe wojska z wyjątkiem małej załogi wycofali ze Lwowa, rzucili po odsieczy Przemysła do Lwowa nadzwyczajne posiłki. Obecnie stoi tam około 80 tysięcy żołnierza. Dzień i noc Moskale pracują nad ufortyfikowaniem miasta. Ludność zmuszają do robót ziemnych. Aczkolwiek początkowo ludność dobrze traktowali, teraz obczodzą się z nią surowo. Brak środków żywności, napady bandytów powtarzają się coraz częściej. Rosyanie Lwów chcą utrzymać za wszelką cenę.

Siła zbrojna Portugalii.

Wszelkie poślaki świadczą, że republika portugalska weźmie udział w wojnie światowej. Wobec tego zajmują się siłą zbrojną, którą może wystawić ten kraj przeciwko Niemcom. W najlepszym razie Portugalia może wystawić na placu boju 100 do 200 tysięcy żołnierza, wojsko portugalskie bowiem obecnie znajduje się w procesie zupełnego przekształcenia. Po usunięciu króla, armia portugalska, opierająca się na trzyletniej służbie wojskowej, została zmieniona na milicję. O ile zamiana ta została już dokonana, niepodobna obecnie stwierdzić. Wedle planu operacyjnego, ustalonego przed trzema laty, armia portugalska w roku 1922 ma wynosić na stopie wojennej 630 tysięcy żołnierza i to 225 tysięcy wojska stałego, 225 tysięcy rezerwy i 180 tysięcy żołnierza obszarowego. Na stopie pokojowej armia ma wynosić 11 tysięcy żołnierza. Czas służby wynosi dla piechoty 105, dla kawalerii 200, dla artylerii 140, dla wojska sanitarnego i pionierów 175 dni. Armia portugalska podzielona jest na 8 dywizji, a każda z nich obejmuje 35 aktywnych pułków piechoty, 11 pułków kawalerii i 8 kompanii saperów.

Portugalia neutralna.

„Reichspost“ dowiaduje się ze strony dyplomatycznej, że Portugalia w ostatniej chwili ze względu na trudności wewnętrzne postanowiła pozostać neutralną. Z Londynu również donoszą, że wieści o wmieszaniu się Portugalii do wojny, są bezpodstawne.

Nowy pobór w Serbii.

Z powodu wielkich strat na polu walki, Serbia zamierza powołać pod broń w dalszym ciągu wszystkich mężczyzn do 50 roku życia. Rozgoryczenie Bułgarów i Mahometan w nowej Serbii przeciwko administracji serbskiej stale rośnie. Bandy turecko-bułgarskie spaliły trzy wsie w obwodzie Veles, gdzie stoczono zaciętą walkę z milicją serbską.

Torpedowiec japoński zniszczony przez Niemców.

Z Szangaju donoszą, że krążownik japoński „Takaczio“ pod Tsingtau nie utonął wskutek najechania na miny, lecz został postrzelony przez torpedowiec S 90. Torpedowiec niemiecki został przez komendanta wywieziony na pełne morze i wysadzony w powietrze. Załoga została ocalona.

Walka o drogę do Calais.

Dwie angielskie kanonierki, które w poniedziałek rano ostrzeliwały niemieckie baterie, ustawione na wybrzeżach, zaatakowane zostały przez niemieckie łodzie podwodne. Nagle zjawily się angielskie torpedowce, przed którymi niemieckie łodzie uciekły. We wtorek w dalszym ciągu angielskie kanonierki ostrzeliwały niemieckie baterie.

Pod Lille Francuzi czynią wielkie wysiłki, albowiem chcą wyzyskać w zupełności dobre stanowisko w Alzacji, ataki nad Mozą i zwiaststwa w Belgii na wschód od Dixmuiden, muszą Lille Niemcom odebrać. Nader zacięte walki toczyły się na zachód od Lille, ale Francuzi wolno tylko posuwają się naprzód. Nieprzyjacieli ma w licznych domach, położonych nade drogą, oraz w urządzonych okopach, znakomitą osłonę. Właściwości tej okolicy mają w następstwie, że Francuzi ataków przyspieszać nie mogą, ponieważ nieprzyjacieli w kierunku Arras nie tylko stawia najzaciętszy opór, lecz atakuje również jak najgwałtowniej.

Walki nad wybrzeżem i w północnej Francji.

Urządowo donoszą z głównej kwatery niemieckiej: Walki nad kanałem Ysery trwają dalej. 11 okrętów wojennych popiera nieprzyjacielską artyle-

ryę. Także w kierunku Ypern nasze wojska skutecznie posunęły się naprzód. Na wschód od Dixmuiden nieprzyjacieli został odrzucony. Walki na stronie północno-zachodniej i na zachodnie pod Lille były nader zacięte, nieprzyjacieli jednak na całym froncie powoli się cofał. Zacięte ataki od Toul na pagórki pod Thiaucourt wśród nader ciężkich strat Francuzów zostały odparte. Stwierdzono dokładnie, że admirał angielski dowodzący marynarką pod Ostende tylko z trudem został powstrzymany przez władze belgijskie od bombardowania Ostendy. Na polu walki północno-wschodniem wojska nasze ścigają nieprzyjaciela, cofającego się w kierunku Osowca. Kilka set jeńców i karabinów maszynowych dostało się w ręce nasze. Po nierozstrzygniętych walkach dni ostatnich nie walczone dzień jeden pod Warszawą. Stosunki są tam dopiero w rozwoju.

Rosyanie wyparci z Bukowiny.

Według doniesień dzienników wojska austriacko-węgierskie wypędziwszy Moskali z Serethu posunęły się aż pod Czerniowiec. Moskale opuścili Czerniowiec i cofnęli się w kierunku północno-zachodnim.

Anglicy zamierzają zamknąć morze Północne.

„Times“ proponuje zamknąć zupełnie morze Północne bez względu na żeglugę państw neutralnych. W ten sposób strzeżenie morza Północnego przez krążowniki angielskie stałoby się zbyt ciężkie i krążowniki angielskie byłyby bezpieczne przed niemieckimi łodziami podwodnymi. „Times“ proponuje zupełną blokadę wschodnich wybrzeży morza Północnego od pewnego punktu na południowym wybrzeżu Norwegii aż do Calais. Żegluga do portów neutralnych w tych częściach morza musiałaby się odbywać przez kanał Irlandzki. Wszystkie okręty i statki zawiącałyby musiały do oznaczonych portów i stamtąd przeprowadzone by zostały do celu podróży. Nieposłuszne statki powinny być zatopione.

Enver Basza naczelnym wodzem.

„Bierzewyja Wiedomosti“ zamieszczają telegram Reutera z Konstantynopola, że sułtan po radzie rodzinnej, zwołanej w tym zamiarze, aby usunąć dyktaturę Envera Baszy i złamać wpływ niemiecki, ku ogólnemu zdziwieniu wszystkich zamianował Envera Baszę głównym dowódcą armii i floty tureckiej.

Zniszczenie okrętów angielskich.

Lloyda agent z Columba telegrafuje, że niemiecki krążownik „Emden“ zatopił angielski parowiec Chilka, Troilus, Benmohr, Grant i bagier przeznaczony dla Tasmanii Ponrabbell. Parowiec Exford został zabrany.

Sprawy polskie.

Polaków nie przyjmuje się. W „Lechu“ gnieźnieńskim czytamy: Biuro wskazywania pracy w Gnieźnie poszukiwało 4 mężczyzn do pracy. Zgłosił się między innymi p. Cz. P. z Gniezna. Powiedziano mu, by się zgłosił na dworzec tutejszym, gdzie poszukują tragarzy paczek. Tam jednak zawiadowca stacyi odsyłał p. Cz. do banmistrza. Ten oświadczył, że tragarze nie podlegają jego władzy i radził iść do zawiadowcy stacyi, a gdy p. P. powtórnie stanął przed tymże, zawiadowca kręjąc to w tę to w inną stronę, wreszcie wyśpiewał, że „Polaków się nie przyjmuje“.

I nie pomogły perswazyje p. P., że jest poddanym pruskim, że Polacy właśnie w obecnym czasie przelewają krew w szeregach niemieckich. Nic to. Przemowny urzędnik oświadczył dobitniej: „Polaków się nie przyjmuje!“

Niepowołane rady. Poznański „Tageblatt“ i „Neueste Nachrichten“ zamieszczają w rubryce „Nadesłano“ następujące pismo, które za „Kur. Pozn.“ podajemy w dosłownym tłumaczeniu:

Dnia 6 b. m. miałem do czynienia w Wieruszowie (w Królestwie Polskim), zajętem przez wojska niemieckie, i przy tej sposobności wstąpiłem do pewnego składu. Poznano, że jestem Niemcem i zarówno właściciela składu jak i znajdujący się tam ludzie jeli mię wypytywać o wynik bitwy pod Augustowem. Opowiedziałem, że Rosyanie zostali doszczętnie pobici, że stracili 300 jeńców, 18 armat, wiele karabinów maszynowych i wiele innego materjału wojennego. Na to ku memu najwyższemu zdumieniu wszyscy wybuchnęli drwiącym śmiechem. Równocześnie poczęli wszyscy wykrzykiwać, że jest to najpospolitsze kłamstwo Niemców, że żołnierze rosyjscy nie są tacy głupi, by pozwolili się pobić przez kilku Niemców, tem mniej zabrać do niewoli; chociaż nie otrzymujemy tu żadnych gazet, to przecież mamy inne wiarogodne źródła, które nam prawdę donoszą. Na uwagę moją, że przez pobicie Rosyan wyrządzi się tylko przysługę znajdującym się pod panowaniem rosyjskiem, odpowiedziano mi: „Poco to, myśmy byli i tak zadowoleni; jedyną korzyść, którą byśmy mieli od Niemców, to to, że musielibyśmy znacznie większe podatki płacić. Gdyby Niemcy nie bali się Rosyan, występowaliby tu zupełnie inaczej.“ — W następstwie tego doszedłem do przekonania, że 1) ludzie ci bywają podburzani przeciwko Niemcom przez

tajnych agentów rosyjskich, 2) że nasze ludzkie postępowanie wobec ludności nieprzyjacielskiej bywa poczytywane za słabość i przynosi nam to więcej szkody niż pożytku.

Jeżeli słowa te przyczynią się do tego, że agentów rosyjskich uczyni się nieszkodliwymi, oraz że ludność w kraju nieprzyjacielskim, która naszą humanitarność uważa za słabość, poczuje również niemiecką siłę, natenczas słowa te spełniły swoją powinność w zupełności.

K. Stock.

Zdaje nam się, że niemieckie władze wojskowe postępują w zajętych częściach Królestwa tak, jak to uważają za właściwe i żadnych rad ze strony abonentów „N. Nachrichten“ i „Tageblattu“ w rodzaju p. Stocka nie potrzebują.

Baczność!

Kto nie otrzyma „Gazety Gdańskiej“ na czas lub nie dostanie jej wcale, niechaj nam o tem natychmiast doniesie.

Prosimy usilnie napisać nam o tem zaraz, a niebawem postaramy się o ukaranie winnego.

Jako adres wystarczy:

„GAZETA GDANSKA“ — DANZIG.

Wiadomości potoczne.

Sprzedaż drzewa odbędzie się w Biskupcu, w czwartek dnia 29 paźdz. br. o godz. 10-tej przed poł. w obergerzy „Concordia“. Sprzedawane będzie drzewo do użytku z nadleśnictwa łąkowskiego. — W Gardei, w piątek, dnia 30 paźdz. br. o godz. 9 rano w hotelu „Deutsches Haus“.

Starogard. Ażeby uboższej ludności dać sposobność owoce lasów lepiej wykorzystać i dla odżywienia tych rodzin przeznaczyć, ogłasza tamtejszy landrat, że karteczki do zbierania grzybów w królewskich lasach dla całej rodziny znizono na 5 fenigów. Zarazem ogłasza landrat tutejszy, że dla umożliwienia trzymania świń, udzielają królewskie nadleśnictwa kartki, pozwalające do zbierania żołędzi jako paszę dla świń.

Kisielice. W mieszkaniu robotnika Szezińskiego nastąpił wybuch butelki z okowitą. Matka wraz z dwoma dziećmi zdążyła na czas się oddalić, podczas gdy czteroletnia córeczka, którą później wyniesiono, odniosła ciężkie poparzenia, skutkiem których umarła.

Brodnica. Rządcę w Sedrankach (Pr. Wschodnie), jedyne go syna gospodarza Szyłakowskiego z Świńskich Kątów (pow. brodnicki), zastrzeliło wojsko rosyjskie w Sedrankach oraz 9 mężczyzn pod zarzutem, że strzelali do Rosyan.

Rominty. „Gazeta Olsztyńska“ pisze: Nie będzie od rzeczy opowiedzieć, jak w tem ustroniu, gdzie zwykle co rok cesarz niemiecki na łowy zjeżdżał, teraz wygląda. W puszczy i w dworku myśliwskim byli też czasu swego nieproszeni goście — Moskale. Miejsowość sama jest zburzona, oprócz kościoła i dworca kolejowego. Tuż obok stoi niektóry pawilon cesarski; ponieważ Rosyanie prawie wszędzie we Wschodnich Prusach dworce kolejowe niszczyli — dworzec romiński zazał „względów“. Dworek czyli pałac cesarski razem z zabudowaniami, stajniami i gumnami stoi bez skazy.

Czerniejewo. Od kilku tygodni miasto nasze i okolica jest bez nafty.

WIELKOPOLSKA.

Poznań. Ku przestrodze, by nie zbliżać się do świeżo urządzonych fortyfikacyi, podają pisma tutejsze następujące zajście: Pewien urzędnik z Poznania udał się za miasto na przechadzkę i zbliżył się do świeżo urządzonych obwarowań. Zaraz aresztował go posterunek wojskowy. Nieogłędne go zaprowadzono na odwach, gdzie miał wiele korowodów i nieprzyjemności, zanim go uwolniono. Nie należy się zatem zbliżać do obwarowań. Posterunki wojskowe mają nakaz nie tylko aresztowania, ale także strzelania w danym razie.

— Brak węgla i nafty daje się coraz bardziej odczuwać w Poznaniu. Wprawdzie z gazowni miejskiej wydaje magistrat niektórym węglarzom raz po raz węgle, ale to bynajmniej nie wystarcza zapotrzebowaniu. Zapewne magistrat zniewolony będzie do sprowadzenia większych ilości węgla wprost z kopalń, jak to już niektóre gminy czynią, jak np. w Fordonie, gdzie rada miejska uchwaliła sprowadzić na własną rękę węgle i dostarczać je po 1,25 do 1,30 mk. za centnar w dom. — Z powodu wielkiego braku nafty, za którą płaci się już 30 fen. za litr, miasto chce sprowadzić nafty na własny rachunek, by ją sprzedawać publiczności.

— W sprawie katastrofy samochodowej na zwirowce kórnickiej dowiaduje się „Kur. Pozn.“, że jeden z zabitych gefrajter rezerwy Susicki, był współwłaścicielem fabryki maszyn rolniczych w Środzie we firmie Dekowski i Ska, drugi zaś, wicefeldwebel rezerwy Wojciechowski, był nauczycielem przy szkole katolickiej w Środzie. Co do przyczyny katastrofy rozmaite krązą pogłoski. Mówią też, że eksplodował rezerwoar do benzyny, co spowodować miało nieszczęście. Właściwej przyczyny

dowiedzieć się będzie można dopiero, gdy kapitan Hübner, który uszedł z życiem, przyjdzie tak dalece do siebie, że będzie mógł zdać sprawę z wypadku.

Kepno. W Mirkowie tuż nad granicą rosyjską powstał wieczorem pożar. Spaliło się 6 stodół i 3 chlewy, należące do gospodarzy pp. Rządkiego i Chojki i jeszcze jednego, którego nazwisko nieznane.

STAROPOLSKA.

Opole. Sąd przysięgłych w Opolu skazał zagrodnika Wojciecha Pykę z Molnej, w pow. lublińskim na dwa lata domu karnego i pięć lat utraty praw honorowych za podpalenie własnego domu mieszkalnego celem uzyskania kwoty zabezpieczeniowej i wybudowania nowego domu. Żona Pyki jako współwinna została skazaną na rok więzienia.

Gliwice. W tych dniach znaleziono tutaj sprzedawczki Bramsównę i Gildnowską rano bez przytomności w sypialni. Przywołany lekarz stwierdził śmierć wskutek zacczadzenia.

Rozdzień. Kasa w Rozdzienu żądała w tych dniach, aby właściciele złotych monet wymienili je na banknoty w państwowym banku. To żądanie poparto tem, że bank państwowy ma w kasach tyle papierowych pieniędzy, że byłby w stanie za jedną złotą 20-markówkę dać 60 marek w banknotach. Ten wniosek zrozumiał fałszywie pewien mieszczanin, który spodziewał się za darmo powiększyć przy zamianie w trójnasób sumę złota. Prędko wziął 500 marek w złocie i zaniósł do kasy. Lecz wielkie było jego zdziwienie, gdy za swoje ciężkie złoto dostał równą zawartość w banknotach i gdy żądał jeszcze 1000 mk., nie wiedziana, co się dobremu patryocie stało. Dopiero gdy swe żądanie poparł wezwaniem banku państwowego, zrozumiano o co chodzi. Urzędnicy objaśnili patryocie dokładnie znaczenie słów. Wielkie rozczarowanie oparowało jedną a wesołość drugą stronę.

DALSZE STRONY.

Berlin. Sprzeniewierzenie w wydawnictwie „Germanii”. „Welt am Montag” donosi, że personał gazety centrowej „Germanii” zatrudniony w ekspedycji w ciągu lat zdołał sprzeniewierzyć z powierzonych sobie pieniędzy 60 do 100 tysięcy marek. Sprawa teraz się wydała i wskutek tego wydano natychmiast sześciu urzędników i kierownika ekspedycji. Sprzeniewierzenie udało się zakrywać przez lata całe wskutek fałszywego prowadzenia ksiąg.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Łódź. Wedle „Kuryera Pozn.” z Łodzi w Królestwie Polskiem, zajętej przez wojska niemieckie, nadchodzi alarmująca wieść, że kilkudziesięciu żołnierzy niemieckich otruło się alkoholem metylowym. Chcieli oni uraczyć się wódką i nie spostrzegli, że zamiast wódki piją zabójczy alkohol metylowy. Stało się to podobno w ostatnią sobotę. Skutki omyłki były straszne. Wszystkich chorych wśród objawów zatrucia przewieziono natychmiast dorózkami i wozami ambulansowymi do lazaretu, gdzie do następnego dnia zmarło siedmiu. Przeszło 30 znajduje się jeszcze w lazarecie, z tych dalszych sześciu dogorywa. Nieszczęście spotkało przeważnie starszych żołnierzy pospolitego ruszenia (landsturmistów). Nazwiska zmarłych są: Mikołajczak, Plewka, Preadel, Burkest, Nowak, Adam i Michał Kaspzak. Pięciu z nich pochodziło z Rawicza i okolicy tamtejszej, jeden z pod Gostynia, jeden z Essen. Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar odbył się w poniedziałek w Łodzi.

Stan wód w Wiśle wynosił dnia 24 paźdz. br. pod Toruniem + 2,01, pod Fordonem + 2,02 pod Chelmnem + 1,94, pod Grudziądem + 2,20, pod Kurzebrak + 2,68 pod Schievenhorst 2,28.

Gdańsk, dnia 24 października 1914.

Gdański targ na bydło.

Płacono za centnar żywej wagi:

Wół 15 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, liczących najwyżej 4-7 lat, 47-50 mk., II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 00-00 mk., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 00-00 mk., IV kl. słabe wypasłe każdego wieku 37-42 mk.

Stadników 221 szt.: I kl. mięsistych, wyrosłych 48-49 mk., II kl. mięsistych, młodszych 00-00 mk., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 38-42 mk., IV kl. umiarkowanie odżywiane 35 mk.

Jaloszki i krowy 31 szt.: I kl. mięsiste, wypasłe jaloszki 00-00 mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 40-43 mk., III kl. starsze wypasłe krowy i polednio rozwinięte młodsze krowy i jaloszki 35-38 mk., VI kl. umiarkowanie pasione krowy i jaloszki 28-33 mk., V kl. słabo pasione krowy i jaloszki do 26 mk.

Cielat 88 szt.: I kl. tuczne (0-00 mk.), II kl. tuczne i pierwszorodne cielaki do ssania 55-56 mk., III kl. średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 48-52 mk., IV kl. 40-45 mk., polednia ssaki 00-35 mk.

Owce 318 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 40-42 mk., II kl. starsze tuczne skopy 35-36 mk., III kl. średnio tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 00-28 mk., IV kl. owce z i zizin 00-10 mk.

Świnie 270 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctr. żywej wagi 56-58 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże wagi przeszło 2 1/2 centn. żywej wagi 50-55 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2 1/2 centnara żywej wagi 84-54 mk., IV kl. mięsiste 51-56 mk., V kl. słabo rozwinięte świnie 43-50 mk., VI kl. maciory 40-45 mk.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowskiemu w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Włoczkiewicz w Gdańsku.

E. Sommerfelda

kowieńska, ruska, brunatna, zielona i żółta

tabaka do zażywania

uznana od wszystkich za najzdrowszą i najlepszą.

Dla odprężających bardzo niskie ceny

Wysyłam na próbę 9 funt paczkę poczt. za zaliczką.

Eugen Sommerfeld, daw. Otto Alberty, Grudziądz fabryk. tabaki do zażywania. zał. 1985

Zastępów poszukuję.

Pomiary, niwelacje, plany do osuszania pól i błotnistych łąk etc.

wykonuje umiejętnie i sumiennie doświadczony inżynier kultury i mierniczy przysięgły

A. Jaks w Pile

Schneidemühl i. Pos., Alter Markt 5.

Chmielno

Rodacy pamiętajcie o swojej Spółce

Kupiec Consum

i kupujcie w niej swoje potrzeby.

Zarząd.

BILETY WIZYTOWE

wykonuje

„GAZETA GDAŃSKA”

Składajcie oszczędności

w następujących spółkach związkowych:

1. Chmielno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Chmielno Wpr.
2. Gdańsk, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Danzig.
3. Grudziądz, Bank, E. G. m. u. H., Graudenz Wpr.
4. Inowrocław, Bank ludowy, E. G. m. b. H., Hohensalza.
5. Kartuzy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Karthaus Wpr.
6. Kielno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Koelln Wpr.
7. Kościerzyna, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Berent Wpr.
8. Nowe Miasto, Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H., Neumark Wpr.
9. Pakość, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pakosch.
10. Pelplin, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pelplin Wpr.
11. Skarszewy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Schöneck Wpr.
12. Sopoty, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Zoppot.
13. Stanisławów, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Stanislawo p. Mirchau Wpr.
14. Starogard, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pr. Stargard.
15. Steżycza, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Stendsitz Wpr.
16. Śliwie, Volksbank für Gr. Schliewitz und Umgegend, E. G. m. u. H., Gr. Schliewitz Wpr.
17. Tczew, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Dirschau.
18. Toruń, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Thorn.
19. Tuchola, Bank, E. G. m. u. H., Tuchel Wpr.
20. Wejherowo, Bank Kaszubski, E. G. m. u. H., Neustadt Wpr.

Bank Ludowy

E. G. m. u. H.

w Chmielnie

wypożycza pieniądze pod dogodnymi warunkami i przyjmuje takowe (depozyta) za które płaci

4 i 1/2 %

Zarazem prosimy członków na czas

odnowić weksle, płacić udziały, odpłaty i procenta

abyśmy mogli innym zadosyć uczynić.

Ks. Prob. Sadowski. I. Wallerand. L. Reimer.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”

Persil

pierze samodzielnie!

Henkela Soda do prania

Ramowanie obrazów

podejmuje

Fularczyk

w Dobrzewinie.

Kto podejmie się udzielania lekcji języka polskiego.

Oferty uprasza się do Ekspedycji „Gazety Gdańskiej” pod nr. 463.

Koperty

poleca

„Gazeta Gdańska”

Druk dla kupców i przemysłowców!

Cyrkularze :: Listy z firmą :: Rachunki
Pocztówki :: Koperty

Wykonanie staranne.

Ceny umiarkowane.

Drukarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

BANK HANDLOWY

zapisana spółka z nieograniczoną poręką w Starogardzie — Pr. Stargard załatwia wszelkie sprawy bankowe.

Płaci od depozytów: —

4 % za 1-miesięcznym wypowiedzeniem

4 1/2 % za 3-miesięcznym wypowiedzeniem

5 % za 6-miesięcznym wypowiedzeniem

Utrzymujemy dla wychodźców w Westfalii kasę depozytową w Bochum, przy ulicy Klasztornej 6.

Konto czekowe Gdańsk nr. 2496, Kolonia (Köln) 16665.

Żyrokonto w banku rzeszy w Starogardzie i Bochum.

Przyjmujemy wpłaty na konto czekowe i płacimy 3 % od dnia wpłaty.

Bliższych szczegółów udzielamy na życzenie.

ZARZĄD

Tadeusz Schmidt. S. Tefelski. S. Kindermann.

Bank Ludowy

Eintr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht w Gdańsku, przy Jopengasse 47 part.

Telefon nr. 1956, konto czekowe na pocztę nr. 943 udziela

pożyczek

i przyjmuje depozyty, płaci od takowych za wypowiedzeniem 3-miesięcznym

4 i pół procent

za wypowiedzeniem natychmiastowym 4 % od dnia wpłaty aż do dnia odbioru. Lokal banku otwarty oddzielnie od 9 do 1 w poł.

ZARZĄD

Fr. Ornaas. M. Janicki. L. Lniaki.

Bank Ludowy w Żukowie

udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności

płacąc

4 i 4 1/2 procent

sólsownie do wypowiedzenia.

Dni kasowe są poniedziałki i czwartki od godziny 12—2 po południu.

ZARZĄD

Piżorski. Ptach. Blozkowski.

Książki kaszubskie!

O Panu Czorlińskim co do Pucka po secie jacht

na papierze kredowym 2,50 mk.

na papierze zwykłym 2,— „

Jak w Koscerznie koscelnygo obrele 75 „

Jasiek z Knieji 25 „

Kaszuba pod Widnem 25 „

Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu 90 „

Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko-kaszubskiej 1,— „

Wysyłka za poprzednim nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztowym (Nachnahme).

Na porto i opakowanie liczyć należy od każdej marki 10 fen., zaliczka 20 fen. więcej.

Adres nasz:

Gazeta Gdańska — Danzig.

T. Pokorniewski,

mistrz krawiecki, Gdańsk, Gr. Wollwebergasse 4 III wykonuje

weselką garderobę męską, ocywliną i wojskową

podług miary.

Specyalność: Rewerendy, rzymski i płaszoze dla Wieleb. Duchowieństwa.

Reperacje przy skorej usłudze dobrze i tanio.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”